

# Wolne Związki Zawodowe. Powrót do pos

Piotr Brzeziński  
opinie@prasa.gda.pl

## Historia

**Pomysł utworzenia niezależnych od władz PRL związków zawodowych narodził się w grudniu 1970 r., podczas rozgrywających się na Wybrzeżu gwałtownych protestów społecznych, wywołanych wprowadzoną przez rząd podwyżką cen żywności.**

Jako pierwsi postulat tej treści sformułowali pracownicy Stoczni Gdańskiej im. Lenina, którzy 15 grudnia 1970 r. przekazali go miejscowym władzom partyjnym. Jego pełna realizacja zajęła aż dekadę i zaowocowała powstaniem Solidarności. Kluczową rolę w tym przełomowym procesie odegrały Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża.

## Gierek obiecywał

W latach 1949-1980 w Polsce funkcjonowała tylko jedna centrala związkowa: Centralna Rada Związków Zawodowych. Była ona w pełni podporządkowana władzom komunistycznym i w żaden sposób nie można jej uznać za autentycznego reprezentanta robotników. W istocie pełniła rolę pasa transmisyjnego, przekazując do fabryk i zakładów dyrektywy PZPR.

Historycy nie są zgodni, czy strajkującym ma przełomie 1970 i 1971 r. robotnikom chodziło o stworzenie zupełnie nowych związków, czy tylko o zdemokratyzowanie tych skupionych w CRZZ. Nie miało to większego znaczenia, gdyż demokratyczne wybory do reżimowych związków w praktyce oznaczałyby ich uniezależnienie od władz PRL.

Po nagłośnionych propagandowo wizytach nowego pierwszego sekretarza KC PZPR Edwarda Giereka na Wybrzeżu (24-25 stycznia 1971 r.) i ostatecznym wycofaniu przez władze grudniowej podwyżki cen żywności (1 marca 1971 r.), sytuacja w kraju uspokoiła się. Pomimo stwarzania pozorów nowego otwarcia w relacjach ze społeczeństwem, komuniści szybko wrócili do starych metod rządzenia, a na przywódców grudniowej rewolty spadły surowe represje. Było jasne, że władze PRL nigdy dobrowolnie nie zgodzą się na powstanie wolnych związków zawodowych.

Dopóki w Polsce utrzymywała się iluzja gierkowskiej prosperity, wydawać się mogło, że tylko szaleńcy lub niepoprawni marzyciele mogą planować utworzenie niezależnej organi-

zacji związkowej. Sytuacja zmieniła się w drugiej połowie lat 70. Narastający kryzys gospodarczy, protesty robotnicze z czerwca 1976 r., a także towarzyszące im represje ze strony władz, stały się impulsem dla rozwoju zorganizowanej opozycji demokratycznej. Szlak przetarli działacze utworzonego we wrześniu 1976 r. Komitetu Obrony Robotników.

Naiwnością byłoby wierzyć, że postępująca w latach 70. stopniowa liberalizacja systemu wynikała wyłącznie z dobrej woli komunistów. Było to możliwe, gdyż władze PRL znalazły się w niezwykle trudnej sytuacji. Przejmując władzę, Edward Gierek zapowiedział radykalną poprawę sytuacji ekonomicznej polskiego społeczeństwa. Z czasem, aby sprostać rozbudzonemu przez siebie konsumpcyjnym oczekiwaniom Polaków, władze PRL zmuszone były zaciągać na Zachodzie coraz to nowe kredyty, przez co stały się podatne na sugestie zachodnich rządów i głosy zagranicznej opinii publicznej. Symbolem nowej polityki komunistów było podpisanie przez przedstawicieli PRL Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w sierpniu 1975 r. Sygnatariusze tego dokumentu zobowiązali się do poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności obywatelskich. W tej sytuacji, pozujący na partyjnego liberała i polityka światowego formatu, Edward Gierek nie mógł pozwolić sobie na brutalne zdławienie rodzącej się opozycji.

## Pamiętając o Grudniu '70

Powstanie KOR zachęciło do działania nowych śmiałków. W ciągu trzech następnych lat uformował się cały szereg kolejnych organizacji opozycyjnych: Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (marzec 1977 r.), Studenckie Komitety Solidarności (od maja 1977 r.), Towarzystwo Kursów Naukowych (styczeń 1978 r.), Komitet Pracowniczy Wolnych Związków Zawodowych w Katowicach (luty 1978 r.), Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża (kwiecień 1978 r.), Ruch Młodej Polski (lipiec 1979 r.) i Konfederacja Polski Niepodległej (wrzesień 1979 r.). Jednocześnie zaczął tworzyć się podziemny ruch wydawniczy.

Wśród wymienionych wyżej Wolne Związki Zawodowe zajmują miejsce szczególne, gdyż wróciły do niespełnionego postulatu z grudnia 1970 r. Już sama ich nazwa niepokoiła komunistów, bo podważała uzurpowaną przez nich władzę nad robotnikami, a zarazem kompromitowała oficjalne struktury związkowe. Pierwsza komórka WZZ powstała 21 lutego 1978 r. w Katowicach. Jej założycielami byli



**Niezależne obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Manifestanci (w tym Lech Wałęsa trzymający transparent) idą z Kościoła Mariackiego w kierunku pomnika króla Jana III Sobieskiego w Gdańsku, 3 V 1980 r.**

Kazimierz Światoń, Tadeusz Kicki, Roman Kściuczek, Ignacy Pines, Władysław Sulecki i Jan Światoń (syn Kazimierza).

Za oficjalną datę powstania WZZ Wybrzeża przyjmuje się natomiast 29 kwietnia 1978 r. W ich deklaracji założycielskiej czytamy: „Pamiętając tragiczne doświadczenia grudnia 1970, opierając się na oczekiwaniach licznych grup i środowisk społeczeństwa Wybrzeża, podejmujemy śląską inicjatywę tworzenia wolnych związków zawodowych. [...] Celem Wolnych Związków Zawodowych jest organizacja obrony interesów ekonomicznych, prawnych i humanitarnych pracowników. Wolne Związki Zawodowe deklarują swą pomoc i opiekę wszystkim pracownikom, bez różnicy przekonań czy kwalifikacji”. Autorzy deklaracji mieli pełną świadomość tego, że w warunkach PRL ich inicjatywa wykracza daleko poza kwestie stricte pracownicze. Dowodzi tego stwierdzenie: „Społeczeństwo musi sobie wywalczyć prawo do demokratycznego kierowania swoim państwem. Wszystkie jego warstwy muszą zdobyć możliwość samorganizacji oraz tworzenia instytucji społecznych rzetelnie realizujących ich prawa. Tylko autentyczne związki i stowarzyszenia społeczne mogą uratować państwo, bo tylko poprzez demokratyzację droga prowadzi do scalecia interesów i woli obywatela z interesem i siłą państwa”. Pod deklaracją podpisali się Andrzej Gwiazda, Antoni Sokołowski i Krzysztof Wyszkowski.



**Organizatorzy niezależnych obchodów rocznicy Grudnia '70 w pobliżu stoczniowej bramy nr 2. Od lewej: Mariusz Muskat (w czapce), Bogdan Borsewicz i Błażej Wyszkowski, 16 XII 1977 r.**

## Początki były trudne

Z zachowanych dokumentów Służby Bezpieczeństwa wynika, że w 1978 r. próby założenia kolejnych struktur WZZ podjęto m.in. w Częstochowie, Gryfnie, Krakowie, Łodzi, Radomiu i Wałbrzychu. Wszystkie zostały jednak udaremnione przez bezpiekę. W październiku 1979 r. Janowi i Mirosławowi Witkowskim udało się jednak założyć WZZ w Szczecinie. Człowi działacze związkowi poddani zostali intensywnej inwigilacji. Do dziś pozostaje także niewyjaśniona śmierć związanego z WZZ Wybrzeża Tadeusza Szczepańskiego, który zmarł w niejasnych okolicznościach zimą 1980 r.

Szczególnie niebezpieczny dla nowo powstałej organizacji okazał się Edwin Myszk, który został zarejestrowany w charakterze tajnego współpracownika SB (TW ps. Leszek). O skali zagrożenia najlepiej świadczył fakt, że Edwin Myszk przez pewien czas wchodził w skład Komitetu Założycielskiego WZZ Wybrzeża. Jak wspomina Joanna Duda-Gwiazda: „Po wystąpieniu Antoniego Sokołowskiego (w 1978 r. został rozpracowany przez SB i w zamian za finansową gratyfikację publicznie odzegał się od WZZ-ów) Krzysztof Wyszkowski zarekomendował Edwina do trzyosobowego Komitetu Założycielskiego. Myszk był robotnikiem, czyli spełniał

ważne dla Krzysztofa kryterium. Był inteligentny, energiczny i nie mieliśmy do niego zastrzeżeń”. Edwin Myszk został zdekonspirowany dopiero dzięki informacji udzielonej przez współpracującego z gdańską opozycją funkcjonariusza SB kpt. Adama Hodysza. O jego agenturalnej działalności poinformowano sympatyków WZZ za pomocą specjalnej ulotki we wrześniu 1979 r.

Kierownictwo WZZ Wybrzeża było płynne. Jedną osobą, która wchodziła w skład Komitetu Założycielskiego przez cały czas jego funkcjonowania, był Andrzej Gwiazda. W skład Komitetu Założycielskiego w różnych momentach wcho-



# tulatu z Grudnia '70

dzieli też Andrzej Bul i Jan Karandziej. W organizacji nie wymagano formalnego członkostwa, stąd trudno czasem rozróżnić, kto był jej aktywnym działaczem, a kto luźno związanym współpracownikiem. Brak sformalizowanego członkostwa miał jednak istotne znaczenie praktyczne, gdyż ułatwiał działalność konspiracyjną.

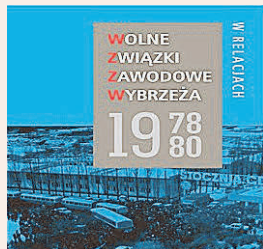
Wśród działaczy i współpracowników WZZ Wybrzeża znaleźli się m.in. Jerzy Borowczak, Bogdan Borusewicz, Andrzej Butkiewicz, Władysław Buszkiewicz, Ryszard Dębicki, Józef Drogoń, Joanna Duda-Gwiazda, Bogdan Felski, Janusz Brzozowski, Róża Janca-Brzozowska, Jacek Jaruchowski, Lech Kaczyński, Piotr Kapczyński, Mieczysław Klamrowski, Andrzej Kołodziej, Stanisław Kowalski, Jan Koziatek, Karol Krementowski, Stefan Lewandowski, Bogdan Lis, Kazimierz Maciejewski, Henryk Matysiak, Antoni Mężydło, Maciej Miatkowski, Mariusz Muskat, Sylwester Niezgoda, Eugeniusz Partyka, Marian Piekarski, Alina Pienkowska, Maryla Płońska, Ludwik Prądzyński, Józef Przybylski, Andrzej Runowski, Janusz Satora, Leon Stobiecki, Tadeusz Szczepański, Kazimierz Szołoch, Jacek Taylor, Anna Walentynowicz, Mirosław Walukiewicz, Tomasz Wojdakowski, Lech Wałęsa, Błażej Wyszkowski, Jan Zapolnik, Lech Zborowski i Tadeusz Zabczyński.

Duże znaczenie miało też wsparcie moralne udzielane WZZ przez proboszcza parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni, ks. prałata dr. Hilarego Jastaka. Obok znanych opozycjonistów WZZ Wybrzeża tworzyli ludzie mało znani, a dziś zupełnie zapomniani. Jednym z nich był mieszkający w Gdyni Władysław Buszkiewicz (1911-1982), uczestnik kampanii wrześniowej, żołnierz ZWZ i AK, odznaczony krzyżem Virtuti Militari. W latach 70. był skromnym emerytem, udostępniał swoje mieszkanie na spotkania konspiracyjne i zajmował się kłopotaniem niezależnej literatury.

Początki działalności były trudne. „Wielu ludzi mówiło, że to, co piszemy, to prawda, że wolne związki są potrzebne, ale wielu uważało, że jesteście szaleńcami, że to się nigdy nie uda” - wspomina Andrzej Kołodziej. Zajmowano się więc pracą u podstaw. Jak dodaje Andrzej Gwiazda: „Startowaliśmy z parteru, na spotkaniach nie mówiło się o patriotyzmie, ale o braku rękawic roboczych, o tym, czy kaszanka jest w bufecie, o sytuacji ekonomicznej poszczególnych zakładów”. Prowadzono też wykłady z historii najnowszej, lecz

## KSIĄŻKA

### WZZ W RELACJACH



Więcej informacji na temat WZZ znaleźć można w publikacji IPN: „Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża 1978-1980 w relacjach”, red. Igor Hałagida, wstęp Piotr Brzeziński, oprac. Arkadiusz Kazański, Gdańsk-Warszawa 2018.

największe znaczenie przykładano do praktycznych porad prawnych, zawodowych i społecznych. W ten sposób działacze związkowi wzbudzali zainteresowanie robotników, zyskując powoli ich zaufanie.

### Inaczej niż w Śląsku

KOR i WZZ blisko ze sobą współdziałały. Członkowie WZZ współpracowali także z ROPCiO, RMP i Studenckimi Komitetami Solidarności. Organizowali akcje protestacyjne, uliczne manifestacje, drukowali ulotki. W czerwcu 1978 r. szerokim echem odbiła się tygodniowa głodówka protestacyjna zorganizowana przez działaczy WZZ w obronie aresztowanego przez milicję Błażeja Wyszkowskiego. Jedną z największych manifestacji miała miejsce 18 grudnia 1979 r. Pod historyczną bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej im. Lenina zebrało się wtedy kilka tysięcy ludzi, aby uczcić pamięć ofiar Grudnia '70. Inną dużą akcją WZZ było zorganizowanie w marcu 1980 r. bojkotu wyborów do Sejmu PRL. Wydawano własne pismo zatytułowane „Robotnik Wybrzeża”, które ukazywało się nieregularnie od sierpnia 1978 do maja 1980 r.

WZZ Wybrzeża, choć wzorowane były na założonych przez Kazimierza Świtoniego Wolnych Związkach Zawodowych Górnego Śląska, odegrały w historii znacznie większą rolę. W przeciwieństwie do organizacji katowickiej nie zostały też nigdy sponcyfikowane przez SB. Wydaje się, że to właśnie żywe wspomnienie masakry z grudnia 1970 r. cementowało trójmiejską opozycję. Jak wspomina Bogdan Borusewicz: „Z jednej strony demonstracja grudniowa była przełamaniem bariery psychologicznej nie tylko dla nas, ale i dla postronnych obserwatorów. Ludzie byli zaskoczeni i zdumieni, że można występować

jawnie i z podniesionym czołem. Z drugiej strony zdobywaliśmy tym pozycję do szerszego działania - głos do szerzenia idei Wolnych Związków Zawodowych”. Przedsiębiorstwa opozycja trafiła w Trójmieście na wyjątkowo podatny grunt. Na dodatek, idealnie wstrzeliła się w przełomowy moment historyczny, torując drogę do powstania NSZZ „Solidarność”, czyli pierwszego w bloku sowieckim masowego, całkowicie niezależnego od władz państwowych związku zawodowego.

Nie sposób nie zauważyć, że strajki z Sierpnia '80 były w dużej mierze inspirowane przez działaczy WZZ Wybrzeża. Bezpośrednim impulsem do wybuchu protestów było zwolnienie z pracy Anny Walentynowicz. Plan strajku opracował Bogdan Borusewicz. Pracę w Stoczni Gdańskiej zatrzymali trzej młodzi działacze WZZ: Jerzy Borowczak, Bogdan Felski i Ludwik Prądzyński. Przywódcą rozpoczętego przez nich strajku został Lech Wałęsa. Z kolei Andrzej Gwiazda i Janusz Satora kierowali protestem w gdańskim Elmorze. Na czele strajku w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni stanął zaś Andrzej Kołodziej. Dzięki zbiorowemu wysiłkowi ludzi z WZZ Wybrzeża udało się urzeczywistnić wiele ważnych postulatów, włącznie z - niemożliwymi do wywalczenia przed 1980 r. - niezależnymi od władz komunistycznych legalnymi związkami zawodowymi, prawem do strajków i budową pomników ku czci ofiar Grudnia '70. Nieprzypadkowo też we władzach Solidarności znalazło się wielu działaczy WZZ, z Lechem Wałęsą i Andrzejem Gwiazdą na czele.

WZZ Wybrzeża to także grupa nietuzinkowych osób, których część z dużym powodzeniem zaangażowała się w działalność społeczną i polityczną po 1989 r. Warto podkreślić, że z tego stosunkowo nielicznego środowiska wywodzi się dwóch późniejszych prezydentów III Rzeczypospolitej, wielu parlamentarzystów, samorządowców i działaczy społecznych. Spoglądając z historycznej perspektywy, na dzielące po 1989 r. niektórych z nich spory personalne i polityczne, niekiedy aż trudno uwierzyć, że 40 lat temu ludzie ci tak skutecznie ze sobą współpracowali, a ich solidarna działalność zaowocowała pokojowym demontażem systemu komunistycznego.

**Autor jest historykiem, pracownikiem naukowym gdańskiego oddziału IPN; opublikował m.in. „Zbrodnia bez kary” (2010), „Zapomniani dygnitarze” (2013), „Pogrzebaninocą” (2015); obecnie przygotowuje monografię pt. „Związki sztandaru. Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku w latach 1975-1990”.**

## MAZOWSZE - ŚREDNIOWIECZNYM SZLAKIEM KSIĄŻĄT MAZOWIECKICH

### Wśród zamków

#### Od Czerska po Liw

Dzisiaj Warszawa tak dominuje nad Mazowszem, że z perspektywy Polski województwa właściwie nie widać. Z tego powodu mało kto wie, że dzisiejsza stolica to miasto nuworysz. Do XV w. była zdominowana przez inne ośrodki (choćby przez Czerwińsk nad Wisłą, w którym do dziś znajduje się piękna romańska bazylika z 1155 r.). Niewiele brakowało, a Mazowsze w skład Polski by nie weszło. W latach 30. i 40. XI w. książę mazowiecki Masław snuł plany samodzielnego państwa ze stolicą w Płocku. Później, po podziale dzielnicowym, Mazowsze długo cieszyło się autonomią. Kto wie, czy dziś ta dzielnica byłaby częścią naszego kraju, gdyby nie bezpamiętna śmierć Janusza III, ostatniego mazowieckiego Piasta. Po niej Mazowsze stało się integralną częścią Polski. Ślady tych dziejów można znaleźć do dziś. 43 km na południe od stolicy leży **Czersk**: zostały w nim najbardziej spektakularne na Mazowszu ruiny zamku, zbudowanego na przełomie XIV i XV w. Po włączeniu Mazowsza do Polski była tu królowa Bona. Ruiny gotyckiego zamku książąt mazowieckich zachowały się w **Rawie Mazowieckiej** (77 km na południowy zachód od Warszawy). Mniej efektowne niż w Czersku, ale za to legenda o baszcie jest przepiękna. To w niej uwięził



FOT. ZEROJEDEN/ZAMKI.PL

swoją żonę Annę księżną Siemowit III, który był o nią niezwykle zazdrosny. Tak bardzo, że ją zadusił. Sprawa zyskała rozgłos w Europie; stała się ona kanwą dramatu „Zimowa opowieść” Szekspira. Najwięcej średniowiecznych pamiątek zachowało się w **Płocku** (110 km od Warszawy w kierunku północno-wschodnim). Wzgórze tumskie to pamiątka okresu, gdy miasto było stolicą Mazowsza, a za panowania Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego - Polski. Zamek, katedra z kaplicą królewską (dla polichromii Władysława Drapiewskiego warto do Płocka przyjechać nawet z Krakowa), średniowieczne kamieniczki - to wszystko sprawia, że Płock to dziś

jedno z najpiękniejszych miast Polski. W okolicy są **Ciechanów** oraz **Liw**, w których swoje zamki mieli mazowieccy książęta. Obok łączycy można znaleźć **Tum**, w którym mieści się malutka, urokliwa kolegiata z 1140 r. Prawdziwa perła polskiej architektury.



## ŁÓDZKIE - UROKI INOWŁODZA

### Tu kręć „Koronę królów” Kościół św. Idziego, zamek i lotnisko Tuwima

Goszcząc w centralnej Polsce, warto odwiedzić Inowłódz w powiecie tomaszowskim. To niewielka miejscowość, która istniała już w X w. Przypuszczalnie już w 1086 roku na wzgórzu nad Pilicą stanął kościół ufundowany przez Władysława Hermana. Przetrwiał setki lat, pod koniec XVIII wieku do czasów I wojny światowej stopniowo niszczał, ale z inicjatywy prezydenta Ignacego Mościckiego został odbudowany i do dziś jest ozdobą okolicy. Inowłódz prawa miejskie otrzymał w połowie XIV wieku od króla Kazimierza Wielkiego, wówczas to wzniesiono również zamek inowłódzki, mający bronić północnej granicy Małopolski oraz strzec brodu na rzece Pilicy. Zamek do połowy XVII wieku był rezydencją kasztelanii inowłódzkiej. Zrekonstruowane ruiny zamku kazimierzowskiego możemy dziś zwiedzać, odbywa się tu wiele imprez m.in. turnieje rycerskie czy noc świętojańska. Na co dzień mieści się w nim siedziba inowłódzkiego centrum kultury. Jeśli będziemy mieć trochę szczęścia, pod murami zamku możemy spotkać filmowców, którzy od kilku miesięcy kręcą tutaj zdjęcia do serialu TVP „Korona królów”. Oprócz wykorzystania



FOT. WOLA

murów i mostu do zamku w serialu możemy też zobaczyć wnętrze kościoła św. Idziego i widoki z wzgórza, na którym stoi. Lotniskowe uroki Inowłódza doceniono na przełomie XIX i XX w., gdy odkryto właściwości lecznicze wód mineralnych - źródła żelaziste, wapniowo-magnezowe, borowiny - oraz miejscowego mikroklimatu. Podjęto próbę utworzenia uzdrowiska. Na lotnisko w Inowłódzu przyjeżdżali mieszkańcy Łodzi i okolic. To tutaj z rodziną jako mały chłopiec przyjeżdżał wypoczywać Julian Tuwim, inowłódzkie krajoznawcy i sielankę wielokrotnie przywoływał później w swoich utworach. Ale Inowłódz to miejsce nie tylko dla poszukiwaczy śladów hi-

stori, ale także miłośników aktywnego wypoczynku. Możemy spływać kajakami Pilicą czy pojeździć na rowerze.

**Inowłódz - wieś w Dolinie Białobrzesckiej, w woj. łódzkim, w powiecie tomaszowskim, w gminie Inowłódz, nad Pilicą.**

